

Wszystkie pieniądze stoczni

19 lipca 2009

Podczas sławetnej debaty w Politechnice Gdańskiej premier Donald Tusk powiedział o pomocy publicznej przekazanej Stoczni Gdańskiej:

“Mówimy, o tym, co trafiło do stoczni w formie różnej pomocy, i my zwrotu tej pomocy przecież nie oczekujemy. Ktoś może mieć wrażenie, że rząd chce złupić Stocznnię Gdańską, jest dokładnie odwrotnie. My nie chcemy zwrotu tej pomocy. Negocjujemy z Komisją Europejską wspólnie z inwestorem, który wpisał do planu restrukturyzacji ponad 600 milionów pomocy publicznej, którą Stocznia Gdańska otrzymała. To są też dane, które potwierdza dzisiaj właściciel stoczni.”

Już po debacie premier podwyższył jeszcze tę kwotę do 720 mln złotych. Tymczasem w najnowszym numerze wydawanego przez zarząd Stoczni Gdańskiej pisma “Kurier Stoczni Gdańskiej” na pierwszej stronie ukazał się wywiad z wiceprezesem SG, Igorem Jacenko. Jego komentarz do słów premiera jest taki:

“Przede wszystkim nie zgadzam się z tym, że inwestor potwierdził, iż Stocznia Gdańsk otrzymała pomoc publiczną w takiej wysokości. Suma przedstawiona podczas debaty była nam przedstawiona przez UOKiK. (...) Zarząd Stoczni Gdańsk uważa, że kwota uzyskanej pomocy przez Stocznnię Gdańsk jest inna.”

Kartka prezentowana w mediach, na którą powoływał się w swoich argumentach wiceprzewodniczący stoczniowej Solidarności, Karol Guzikiewicz, jest ledwie fragmentem kilkustronicowego dokumentu NIK. Całkowity i oficjalny raport tej instytucji ma się ukazać w czerwcu. Jak zostaną tam umieszczone kwoty, których brak w tym, zatwierdzonym wszak przez wiceprezesa NIK, Marka Zająkały dokumencie? Problem wynika ze sposobu obliczeń. W ostatnim akapicie opublikowanego na stronach TVN24 artykułu napisano:

“Dokładne wyliczenia dla Stoczni Gdańskiej komplikuje fakt, że w latach 1998 – 2006 była ona od roku własnością Stoczni Gdynia. W tym czasie to Stocznia Gdynia podpisywała umowy i na jej konto przelewano były pieniądze, natomiast w rozliczeniach część tej pomocy przypisano Stoczni Gdańsk. Dzieje się tak np. w sytuacji gdy np. Stocznia Gdynia dostała gwarancje państwowe na kontrakt wartu 100 mln zł., ale część kontraktu – np. wykonanie kadłuba – realizowała Stocznia Gdańsk.”

Wyobraźmy sobie zatem, że Stocznia Gdańsk wykonuje jakąś usługę na zlecenie Stoczni Gdynia, a zapłatę za tę usługę przekazaną ze Stoczni Gdynia uznaje się za pomoc publiczną. Czy tak powinny być odczytywane dokumenty księgowe? Związkowcy chcą, by sprawą informacji premiera o wysokości pomocy publicznej i jej związku z rzeczywistymi dotacjami zajęła się prokuratura.

Czy teraz, kiedy pani komisarz w Brukseli stwierdziła, że stocznia nie musi zwracać tych pieniędzy (niezależnie od wysokości kwoty) przyszłość firmy rysuje się w lepszych barwach? No cóż, aby stocznia wychodziła na swoje, w ciągu roku musi budować co najmniej osiem statków. Plan rządu zakłada likwidację dwóch z trzech pochylni. Zostanie jedna. A to z kolei znaczy, że rocznie stocznia będzie w stanie wybudować cztery statki...

Poniżej pełna treść dokumentu, na który powołują się związkowcy ze Stoczni Gdańsk:

Autor: obywatel09

Źródło: [Przestrzeń obywatelska](#)

OD AUTORA

Początkowo zamierzałem poniższy tekst oraz dokumentację opublikować na jednym z portali niezależnego, niekomercyjnego dziennikarstwa obywatelskiego (chodzi o www.doorg.info – przypis red. WM). Niestety, jego administracja nie zdecydowała się na publikację w obawie przed narażeniem się Najwyższej Izbie Kontroli. Dlatego publikuję go w moim dość niszowym blogu. Ten tekst podlega licencji CC – obowiązuje jedynie uznanie autorstwa.